

Stanisław Waltoś

Kolizja postępowania karnego i karno-administracyjnego

Palestra 5/12(48), 20-28

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kolizja postępowania karnego i karno-administracyjnego

1. Podstawą postępowania zarówno karnego, jak i karno-administracyjnego jest uprawdopodobniona wiadomość o czynie karalnym, o zdarzeniu faktycznym, zarzucanym następnie oskarżonemu czy też obwinionemu.¹ Przedmiotem zaś postępowania jest kwestia odpowiedzialności oskarżonego lub obwinionego za zarzucany mu czyn.²

Zdarzenie faktyczne jest więc zasadniczym punktem zainteresowania uczestników postępowania. Bez względu na ocenę prawną dokonywaną przez strony i organy procesowe musi być ono rozpatrywane możliwie wszechstronnie. Wynika to z potrzeby uwzględnienia — oprócz elementów zdarzenia decydujących o istnieniu lub braku znamion istoty czynu — również i takich elementów, które mają wpływ na przyjęcie okoliczności łagodzących i obciążających, a więc na rodzaj i granice wymiaru kary.

Wszechstronne rozpatrywanie zarzucanego czynu jest zatem koniecznością wynikającą z zasady prawdy obiektywnej. Można próbować odciąć się podczas postępowania jedynie od tych fragmentów zdarzenia, które nie mogą mieć żadnego wpływu na kwestię odpowiedzialności karnej lub karno-administracyjnej. Ograniczenie się zresztą wyłącznie do rozpoznawanego fragmentu zdarzenia jest wysoce trudne. Ale o tym nieco niżej.

Owa wszechstronność rozpatrywania zdarzenia faktycznego grozi jednak zawsze, w mniejszym lub większym stopniu, wyższorzędnym zbiegiem przepisów ustawy. Jest to zjawisko na ogół zupełnie normalne. Nie powinno ono budzić zastrzeżeń tak długo, dopóki samo postępowanie, a więc i rozpoznanie oraz orzekanie odbywa się w ramach jednego i tego samego procesu, przed jednym i tym samym organem procesowym. Uwzględnił je ustawodawca od dawna, statuując właśnie wyższorzędny zbieg przepisów ustawy w art. 36 kodeksu karnego z 1932 r. i w art. 10 rozporządzenia Prezydenta RP z 22.3.1928 r. o postępowaniu karno-admini-

¹ M. Cieślak: O pojęciu przedmiotu procesu karnego i w sprawie tzw. „podstawy procesu”, PiP nr 8—9/1959 r. s. 339 i nast. oraz Leon Schaff: Zakres i formy postępowania przygotowawczego, Warszawa 1961 r., s. 48 i nast.

² Ibidem.

nistracyjnym (Dz. U. Nr 38, poz. 365 z późn. zmianami) oraz w art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 15.12.1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym (Dz. U. z 1959 r. Nr 15, poz. 79).

Trzydziestoletnia bez mała praktyka sądowa oparta na tym przepisie (tj. art. 36 k.k.) dowiodła słuszności takiego rozwiązania. Zarzuty zaś przeciwko wyższorzędnemu zbiegowi przepisów ustawy w obecnej postaci nie poszły w kierunku idealnego zbiegu przestępstw lub, co gorsze, wprowadzenia wielokrotności karania za ten sam czyn. Przeciwnie, prowadziły one jedynie do wykazania, że zbieg ten w ujęciu art. 36 k.k. ignoruje fakt, iż w wypadku tego artykułu sprawca nie popełnia ani dwóch (czy więcej) przestępstw, ani też jednego z dwóch (czy więcej) przestępstw, lecz popełnia szczególne przestępstwo odpowiadające wspólnemu polu krzyżujących się norm.³

Stwierdzał to wyraźnie sam twórca teorii kumulatywnego zbiegu przepisów ustawy, Władysław Wolter, który pisał: „Przyjmując, że przypadek podpadania jednego czynu pod kilka przepisów ustawy nie stanowi wielości przestępstw, ale jedność przestępstwa o cechach kumulatywnych, w grę wejść może tylko jeden wymiar kary, którego ramy muszą być określone. Niewątpliwie punktem wyjścia musi być absorbcja kary. Skoro przepis drugi nie zostaje wyeliminowany, to tym samym załatwione być może zagadnienie kombinacji minimum z maksimum w tym sensie, że decyduje najwyższe minimum i najwyższe maksimum”.⁴

Tak więc koncepcja kumulatywnego zbiegu przepisów ustawy, zakładając wymienianie w akcie oskarżenia i w wyroku wszystkich przepisów karnych tworzących owo wspólne pole, uznaje tylko absorbcję kar.

Tym bardziej więc musi budzić zastrzeżenia pewna norma prawna pozostająca w jaskrawej sprzeczności z aktualną zasadą wyższorzędnego zbiegu przepisów ustawy, norma jedyna chyba w polskim prawie, która wyraża zasadę idealnego zbiegu przestępstw, w dodatku ze wszystkimi skrajnymi konsekwencjami tej zasady.

Normę tę wyraża przepis art. 10 ust. 2 ustawy z dnia 15.12.1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym (dalej w skrócie zwanej ustawą o o.k.a.), w myśl którego to przepisu jeśli ten sam czyn zawiera znamiona wykroczenia poddanego orzecznictwu sądu lub innego organu, to kolegium karno-administracyjne orzeka w granicach swej właściwości niezależnie od postępowania sądu lub innego organu.

Jedyny wyjątek od tej zasady przewidziany jest w art. 10 ust. 3 ustawy o o.k.a., zgodnie z którym, w razie wymierzenia za ten sam czyn zasadniczej kary aresztu przez kolegium lub przez sąd w trybie przepisów art. 500—509 k.p.k. i kary pozbawienia wolności prawomocnym orzeczeniem sądu, nie wykonuje się zasadniczej kary aresztu orzeczonej w postępowaniu karno-administracyjnym, nie wykonanej w całości lub w części. Wykonuje się natomiast inne kary, a także pozostają obok siebie w mocy inne skutki ukarania.

³ Władysław Wolter: Kumulatywny zbieg przepisów ustawy, W-wa 1960, s. 48.

⁴ Ibidem, s. 91—92.

Przepis art. 10 ust. 2 ustawy o o.k.a. wzorowany jest na przepisie art. 10 rozporządzenia z 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym, na przepisie, który zresztą do dziś dnia obowiązuje w postępowaniu przed urzędami morskimi i urzędami miar.

Nie jest to bynajmniej martwa litera prawa. Minimalny choćby kontakt z praktyką przekona każdego, że przepisy art. 10 ust. 2 i ust. 3 ustawy o o.k.a. mają dość częste zastosowanie.

Typowym przykładem jest tutaj zbieg wykroczenia z art. 27 ustawy z dnia 10.12.1959 r. o zwalczaniu alkoholizmu (Dz. U. Nr 69, poz. 434) i występów z art. 132 § 1 oraz 133 § 1 k.k. Wystarczy, by pijak nawymyślał publicznie interweniującemu milicjantowi oraz by przysłuchochało się temu kilka osób: zostanie sporządzony wówczas wniosek o ukaranie do kolegium oraz będzie wszczęte dochodzenie o występki karno-sądowy.

Inny znowu zbieg, bardzo częsty w praktyce, to wykroczenie z art. 28 prawa o wykroczeniach i występki z art. 239 § 1 lub art. 256 § 1 k.k.

Skutek jest więc taki, że toczyć się będą jednocześnie albo po kolei dwa różne postępowania o jeden i ten sam czyn, bez względu na to, że przecież sprawca popełnił tylko jeden czyn.

Dwie niezależne od siebie władze będą zajmować się jednym i tym samym zdarzeniem faktycznym, przy czym tylko kąt spojrzenia na to zdarzenie będzie odmienny. Tym samym różne też będą oceny prawne jednego i tego samego czynu. Obie władze zazwyczaj będą interesować się — z reguły — zdarzeniem faktycznym w całości, z uwzględnieniem wszystkich okoliczności decydujących o ocenie prawnej. W przeciwnym razie ocena taka mogłaby znacznie się różnić od rzeczywistego przebiegu i motywów zachowania się oskarżonego lub obwinionego. Rzadkie są na ogół wypadki, w których sąd lub kolegium zajmują się tylko odrębnymi i nie zającebiającymi się o siebie wycinkami tego samego zdarzenia faktycznego. Postępowanie karne lub karno-administracyjne to nie geometria, w ramach której można oddzielić możliwie dokładnie jeden odcinek od drugiego.

Nie dość tego. W każdej chwili może dojść do podwójnego ukarania. Nie ma bowiem mowy o żadnej absorpcji kar, jeśli tylko w postępowaniu karno-administracyjnym wymierzono inną karę poza karą aresztu zasadniczego. Zresztą ukarany w postępowaniu karno-administracyjnym i zarazem skazany przez sąd może też dwukrotnie odcierpieć karę pozbawienia wolności. I w dodatku żaden przepis prawny nie będzie naruszony. Niechby bowiem została w postępowaniu karno-administracyjnym wymierzona kara aresztu zastępczego obok kary grzywny i niechby tylko grzywna nie została uiszczona w terminie, a wejdzie wówczas w grę właśnie kara aresztu (orzeka się ją nader często), która w wykonaniu niczym się przecież nie różni od kary aresztu zasadniczego. Zresztą gdyby nawet poprzestać tylko na grzywnie, to i tak konia z rzędem temu, kto potrafiłby przekonać — nie tylko przy tym laika — że prawdziwy jest taki stan prawny, który dopuszcza możliwość prowadzenia o ten sam czyn dwóch procesów, przed dwoma różnymi organami i który nadto zezwala na dwukrotne karanie.

Trudno to pogodzić z podstawowym poczuciem prawnym społeczeństwa. Poczucie to sprowadza się w tej mierze do przekonania o słuszności następującego ciągu myślowego: jeden czyn, jedno postępowanie, jedna kara.

Jeżeli zaś dodać do tego, że wymieniony stan prawny z góry zakłada konieczność dwukrotnego poroszenia kosztów postępowania przez oskarżonego i obwinionego w jednej osobie, a zwłaszcza kosztów obrony, których nawet w razie uniewinnienia nikt mu — poza nielicznymi a wyjątkowymi wypadkami — nie zwróci, to łatwo można sobie wyobrazić, co sądzi o tym człowiek zmuszony do przejścia przez te dwa niezależne od siebie postępowania.

To podwójne orzecznictwo ma nadto pewne znaczenie również dla Skarbu Państwa i dla interesu wymiaru sprawiedliwości w szerokim znaczeniu, tzn. obejmującym również i działalność kolegiów. Pieniądze i czas zużywane na jeden z procesów można by z o wiele większym pożytkiem obrócić na inny cel.

Przedstawiony stan prawny jest więc obarczony tyloma wadami, że *de lege ferenda* ostać się w żadnym wypadku nie powinien. Rzecz w tym, by próby rozwiązania nie stały się podobne do przysłowiowego wylewania dziecka razem z kąpielą.

2. Wydawałoby się, że daleko zaawansowane prace nad uporządkowaniem ustawodawstwa karno-administracyjnego będą znakomitą okazją do załatwienia tego problemu. Niestety, tak się nie stało.

W projekcie prawa o orzecznictwie karno-administracyjnym w ogóle nie ma żadnego przepisu regulującego tę kwestię. Nie ma nawet odpowiednika obecnego art. 10 ust. 2 i 3 ustawy o o.k.a. lub art. 10 rozporządzenia z 22.3.1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym.⁵ Pod tym względem projekt przedstawia się tak jak ustawa o o.k.a. w latach 1951—1958, kiedy to brak w niej było obecnego art. 10 ust. 2 i 3. Dorzucenie tego przepisu podczas nowelizowania tej ustawy, dokonanego w dniu 2.12.1958 r. (Dz. U. Nr 77, poz. 396), nastąpiło właśnie dlatego, że jego brak sprawiał zupełnie zasadnicze trudności praktyce. W końcu aż Sąd Najwyższy musiał rozstrzygać, czy orzeczenie sądowe wyłącza późniejsze orzeczenie karno-administracyjne o ten sam czyn.⁶

⁵ Zwrócił na to uwagę M. Cieślak, który podkreślił, że nieuregulowanie między innymi takich zagadnień, jak sporów kompetencyjnych pomiędzy organami orzecznictwa karno-administracyjnego a sądami, ważności orzeczeń sądowych wydanych w sprawach o czyny, które stanowią tylko wykroczenia i odwrotnie, ścigania czynów, które kryją w sobie znamiona zarówno przestępstw, jak i wykroczeń — może spowodować rażącą lukę w ustawodawstwie karnym (M. Cieślak: Uwagi na marginesie projektu prawa o orzecznictwie karno-administracyjnym. „Palestra” nr 6/1961, s. 38).

Aleksander Ratajczak natomiast pisał, iż „zachodzi obawa, że każda z komisji opracowujących projekty prawa o wykroczeniach i o orzecznictwie karno-administracyjnym uznawała, że opracowanie tego zagadnienia nie należy do jej kompetencji” (Prawo i Życie nr 17/1961, s. 7).

⁶ Postanowienie z 18.10.1956 r. (II KO 44/55), PiP nr 2/1957, s. 418—422. Tamże glosa S. Sliwińskiego, s. 422—425. I Sąd Najwyższy, i glosator zgodnie twierdzili, że przy sądeniu danego czynu zarówno w postępowaniu sądowym, jak i w postępowaniu administracyjnym trzeba mieć na względzie odrębność orzeczeń, która sprowadza się w konsekwencji do zasady idealnego zbiegu przestępstw (jeden czyn może stanowić kilka przestępstw o kilkakrotnej kwalifikacji prawnej).

Gdyby więc porzucić na projekcie prawa o orzecznictwie karno-administracyjnym, nie byłoby wiadomo, czy np. orzeczone dwie kary aresztu za ten czyn przez sąd i przez kolegium będą wykonywane niezależnie od siebie, czy też nastąpi absorpcja jednej z nich. Zagadką byłby również los innych kar. Wreszcie trudno byłoby rozstrzygnąć, czy w ogóle kolegium ma prawo orzekać w sprawie o czyn już osądzony a zawierający również znamiona wykroczenia przekazanego do orzecznictwa karno-administracyjnego.

Może w takim razie projekt prawa o wykroczeniach normuje tę kwestię?

I tak, i nie.

W uzasadnieniu projektu znajdują się następujące słowa: „Aby wyeliminować spośród wszystkich zagrożonych karą społecznie niebezpiecznych czynów grupę czynów będących wykroczeniami, projekt prawa o wykroczeniach zawiera w definicji wykroczenia zwrot »nie będący przestępstwem«, co ma wyodrębnić wykroczenie spośród czynów przestępnych podlegających przepisom k.k. Stąd też w konsekwencji wynika, że sprawca wykroczenia, jako nie popełniający przestępstwa, nie może być uważany za przestępcę”.⁷

Projekt przyjął zatem koncepcję prawnomaterialnego odcięcia odpowiedzialności za wykroczenie od odpowiedzialności za przestępstwo.

Nie wydaje się, aby to była najlepsza droga. Przede wszystkim samą definicją wykroczenia problemu nie da się rozwikłać. Zastrzeżenie, że wykroczenie nie jest przestępstwem, o niczym jeszcze nie świadczy. Obwinionemu jest całkiem obojętne, czy czyn zarzucony nazywa się wykroczeniem czy przestępstwem. Interesuje go tylko i wyłącznie ostateczny cel postępowania: czy zostanie on uznany za winnego i czy będzie wymierzona kara, w jakich rozmiarach i jakie będą jej dalsze skutki?

Kryterium „nie będący przestępstwem” nie oznacza jeszcze, że do podwójnego postępowania a następnie ukarania za jedno i to samo zdarzenie faktycznie nie dojdzie. Zwrot „nie będący przestępstwem” może najwyżej świadczyć o tym, że orzekanie w sprawach o wykroczenia powinno być wyłączną domeną organów karno-administracyjnych, skoro sądy mają orzekać tylko w sprawach o przestępstwa. To zaś nie jest równoznaczne z wyłączeniem podwójnego postępowania.

Nie tędy więc droga. Ogólna definicja wykroczenia nic tutaj nie pomoże. Rozstrzygnięcia można by jedynie szukać w metodzie typizacji wykroczenia, w takim konstruowaniu istoty wykroczenia, aby nie dochodziło do kolizji z przestępstwem podczas dokonywania oceny prawnej czynu.

Gdyby ustawodawcy udało się tak stypizować każde wykroczenie, że w wypadku subsumowania konkretnego zdarzenia faktycznego pod przepis części szczególnej prawa o wykroczeniach byłby wyłączony wyższości zbieg przepisów ustawy, a w szczególności zbieg przepisów

⁷ Prawo o wykroczeniach. Projekt, W-wa 1961, Wyd. MSW, s. 50. Definicja wykroczenia jest następująca: „Wykroczeniem jest czyn społecznie niebezpieczny, zabroniony przez ustawę, nie będący przestępstwem, zagrożony w czasie jego popełnienia karą administracyjną.”

kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach, to wówczas nie byłoby żadnego powodu do zmartwień. Wystarczyłoby wtedy poprawne zakwalifikowanie prawne czynu i na tym kończyłby się cały kłopot.

Niestety, propozycja taka jest utopijna. Po prostu żadna kodyfikacja nie jest w stanie sprostać takiemu zadaniu. Nieuniknione są sytuacje, w których przepisy prawne będą pozostawać wobec siebie w stosunku krzyżowania się, a więc sytuacje, w których będą powstawać wspólne pola zbiegających się przepisów.⁸

Świadczą o tym najlepiej chociażby przepisy części szczególnej projektu prawa o wykroczeniach. Szereg wykroczeń stypizowanych w projekcie będzie z reguły pozostawać w zbiegu z odpowiednimi przepisami kodeksu karnego. Tak np. wykroczenia z art. 52 („Kto wykracza przeciw przepisom porządkowym o zachowaniu się w miejscu publicznym...”), z art. 53 („Kto publicznie dopuszcza się nieobyczajnego wybryku lub używa słów nieprzyzwoitych...”), z art. 55 („Kto przez uporczywe wybryki zakłóca spoczynek nocny...”), czy z art. 56 („Kto krzykiem, hałasem lub innym wybrykiem zakłóca spokój publiczny albo wywołuje zgorzsenie w miejscu publicznym lub w zakładzie pracy...”) niejednokrotnie zbiegną się z odpowiednimi przepisami kodeksu karnego (np. z art. 129, 132, 133, 251 k.k. z 1932 r.).

Nie jest to naturalnie powód do załamywania rąk. Jest to zjawisko w każdym systemie prawnym normalne. Każde bowiem zdarzenie faktyczne może uzyskać kilka ocen prawnych. Kilka dlatego, że podczas konstruowania istoty czynu zakłada się, iż czyn będzie mieścił się w zupełności w jej znamionach. Życie jednak jest bogatsze, co jednak nie znaczy, że należy zaniechać przewidywania owych jednoocennych czynów.⁹

Jak więc z napisanych wyżej słów wynika, nie tutaj należy szukać sposobu likwidowania podwójnych procesów. Niemniej nie jest dobrze, gdy podstawowa reguła: „nieprzestępność” z art. 1 projektu prawa o wykroczeniach — nie uwzględnia tych właśnie nieuniknionych zbiegów przepisów ustawy.

Trzeba zatem wrócić do prawa o orzecznictwie karno-administracyjnym. Tam powinno się znaleźć rozstrzygnięcie, skoro przepisy prawno-materialne nie są w stanie tego uczynić.

3. Jeśli cięcie ma prowadzić do uzdrowienia istniejącego stanu, to powinno być możliwie radykalne. Półśrodkami niewiele się tutaj zwojuje.

Czas najwyższy na takie przepisy, które wyłączyłyby podwójne postępowanie, a przede wszystkim dopuszczalność do dziś pokutującego idealnego zbiegu przestępstw. Przyszłe przepisy powinny również prowadzić do wyłączenia możliwości wykonywania o b u, chociażby przypadkiem już orzeczonych, k a r przez sąd i przez kolegium za ten sam czyn. Chodzi bowiem o to, aby przyszłe przepisy pozostawały w zgodzie z po-

⁸ Logiczną stronę tych stosunków szczególnie dokładnie opisał ostatnio Irving M. Copi: *Introduction to logic*, New York 1961, s. 159—167.

⁹ O przyczynach zbiegów ustawy (wyższośćnych) pisał ostatnio obszernie W. Wolter: *Kumulatywny zbieg przepisów ustawy*, Warszawa 1960, s. 32—44.

przednio już wspomnianym ciągiem myślowym: jeden czyn, jedno postępowanie, jedna kara.

Na pierwsze miejsce należałoby wysunąć następującą regułę: nie wszczyna się postępowania karno-administracyjnego a wszczęte umarza, jeśli o ten sam czyn zostało wszczęte postępowanie sądowe. Przez wszczęcie postępowania sądowego należałoby rozumieć również wszczęcie śledztwa lub dochodzenia. Wszczęcie postępowania karnego stanowiłoby zatem przesłankę negatywną dla postępowania karno-administracyjnego. Priorytet w postępowaniu oraz w rozstrzyganiu ewentualnych sporów kompetencyjnych pomiędzy sądem lub prokuratorem a kolegium przyślugałoby więc obu pierwszym organom.

Nie byłaby to nawet zbyt wielka nowość. Już *de lege lata* ustawodawca poprzez przepisy art. 10 ust. 3 ustawy o o.k.a. oraz art. 10 rozporządzenia z 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym, w których dopuścił możliwość absorpcji kar aresztu, godzi się na częściowe oddanie pierwszeństwa sądowi. W samym więc aktualnym ustawodawstwie tkwi już litera „a” dla dalszych wywodów. Teraz trzeba tylko zająć się resztą alfabetu.

Na pierwszy rzut oka wydaje się ta propozycja zbyt drastyczna. Nie ma chyba jednak innego sposobu załatwienia problemu. Pozostawienie furtki w przepisach, przez którą mogłaby się prześliznąć, chociażby w ograniczonych rozmiarach, możliwość jeanoczesnego czy następującego po sobie zajmowania się jednym i tym samym czynem przez sąd i przez kolegium, musi doprowadzić z powrotem do opisanych wyżej minusów.

Na pewno rozwiązanie nie jest doskonałe tak jak każda myśl ludzka. Od razu zresztą wyłania się kilka wątpliwości.

Można więc podnieść, że orzeczenie sądowe, którego przedmiotem jest tylko kwestia odpowiedzialności za przestępstwo, a nie za wykroczenie, będzie zbyt szczupłe, zbyt wąskie w stosunku do zdarzenia faktycznego, że nie będzie ono uwzględniać wszystkich możliwych ocen prawnych czynu.

Odpowiedź na ten zarzut byłaby nawiązaniem do wysuniętej przez W. Woltera koncepcji kumulatywnego zbiegu przepisów ustawy. Po prostu sąd miałby prawo, skazując za czyn podpadający pod zbiegające się ze sobą przepisy ustawy, zaznaczyć w sentencji wyroku skazującego, że przypisany oskarżonemu czyn podpada również — obok innych przepisów części szczególnej kodeksu karnego lub ustaw szczególnych — pod przepis części szczególnej prawa o wykroczeniach.

Opadłby więc zarzut pozostawienia na uboczu prawa o wykroczeniach, gdyby czyn przez oskarżonego istotnie krył w sobie znamiona wykroczenia.

Problem wyłania się tylko wtedy, gdy w wyniku postępowania sądowego okazuje się, że czyn oskarżonego zawiera w y ł ą c z n i e znamiona wykroczenia. Czy sąd miałby wówczas prawo skazać tylko za wykroczenie?

Za odpowiedzią pozytywną na postawione pytanie przemawia fakt przeprowadzenia w takim wypadku dostatecznego już na ogół postępowania dowodowego, a zatem postulat oszczędzenia oskarżonemu (a ra-

czej obwinionemu) ponownego postępowania. Abstrahując przy tym od sporu, czy wykroczenie jest przestępstwem, czy też nie, jest rzeczą bezsporną, że jest ono czynem w mniejszym stopniu społecznie niebezpiecznym od występku i zbrodni, lecz mimo to zagrożonym sankcją karną zamiast (poza pewnymi wyjątkami) cywilną.

Nasuwa się więc tutaj rozumowanie *a maiori ad minus*: jeśli sąd ma prawo skazać za zbrodnię i występki, to dlaczego nie miałby prawa — w ściśle określonych wypadkach — skazać i za wykroczenie?

Wystarczy zresztą przypomnieć tutaj fakt obowiązywania do dziś przepisów art. 44 i 45 ustawy o o.k.a., w myśl których kolegium lub jego przewodniczący mogą zgłosić żądanie przekazania sprawy o wykroczenie na drogę postępowania sądowego, jeśli zdaniem ich należy wymierzyć karę mieszczącą się w granicach sankcji za dane wykroczenie, ale przekraczającą ramy uprawnień kolegium. Ustawodawca godzi się więc — *de lege lata* — z wypadkami orzekania przez sądy w sprawach o wykroczenia poza trybem określonym w przepisach art. 500—509 k.p.k.

Warto zaznaczyć, że w razie przyjęcia tego rodzaju propozycji odpadłby problem stosunku wyroku uniewinniającego do orzeczenia karno-administracyjnego. Udzielenie sądowi prawa skazania za wykroczenie, chociażby w czynie zarzuconym oskarżonemu nie stwierdzono znamion przestępstwa lub nie udowodniono mu takiego czynu, wyłączyłoby jakiegokolwiek podwójne postępowanie. Wyrok uniewinniający znaczyłby bowiem, że sąd uniewinnił nie tylko z zarzutu popełnienia przestępstwa, ale również i wykroczenia.

Rozwiązanie takie sprzyjałoby daleko posuniętej koncentracji czasu i środków finansowych zużywanych na ściganie karne i byłoby zgodne z poczuciem prawnym społeczeństwa.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że taki wniosek *de lege ferenda* budzić będzie tym większe opory, im silniejsza jest tendencja do przyznania kolegiom wyłączności w orzekaniu o wykroczeniach. W końcu jednak zawsze każda tendencja ma gdzieś swoje granice.

Dałsze możliwe zastrzeżenia może budzić następujące pytanie: a co będzie, jeśli jeszcze przed postępowaniem sądowym zostanie wszczęte postępowanie karno-administracyjne, w toku którego zapadnie orzeczenie o ukaraniu i które zostanie w dodatku wykonane?

Absurdem byłoby wówczas żądać zaniechania postępowania sądowego. Stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu, jak również brzmienie art. 6 kodeksu postępowania karnego w dostatecznym stopniu zaprzeczają możliwość uzależnienia orzeczenia sądu karnego od orzeczenia karno-administracyjnego.

Zachodzi tutaj pewna analogia do wypadku, w którym już po wykonaniu kary nastąpi zmiana ustawy na korzyść sprawcy. Nikt i nic mu już nie pomoże. Wydaje się jednak, że także i tutaj dałoby się coś zrobić. Chodzi o to mianowicie, aby skutki takiego wcześniejszego wykonania kary orzeczonej i wykonanej w postępowaniu karno-administracyjnym zniwelować w postępowaniu sądowym. Pożądana jest wobec tego następująca pomocnicza reguła: w razie wcześniejszego orzeczenia i wykonania kary orzeczonej przez organ karno-administracyjny, sąd uwzględni tę okoliczność przy wymiarze kary.

Więcej zrobić już nie można. Zresztą przepis ten i tak powinien znaleźć się nie tyle w prawie o orzecznictwie karno-administracyjnym, ile w przyszłym kodeksie karnym, jako że byłby to przepis o charakterze wybitnie prawnomaterialnym.

4. Reasumując dotychczasowe wywody, należałoby ująć propozycje *de lege ferenda* w następującym skrócie:

- 1) nie wszczyna się postępowania karno-administracyjnego, a wszczęte umarza, jeśli o ten sam czyn zostało wszczęte postępowanie karne sądowe;
- 2) sąd ma prawo skazać za wykroczenie, jeśli czyn przypisany oskarżonemu zawiera znamiona tylko takiego wykroczenia; pełny natomiast wyrok uniewinniający oznaczałby uniewinnienie nie tylko z zarzutu popełnienia przestępstwa, ale i wykroczenia;
- 3) przypadkowo orzeczone kara w postępowaniu karno-administracyjnym nie ulega wykonaniu, jeśli po jej orzeczeniu zostanie wszczęte postępowanie karne sądowe o ten sam czyn; ewentualne wykonanie takiej kary jest tylko okolicznością łagodzącą w postępowaniu karnym.

Być może, że są to propozycje, jak na nasze przyzwyczajenia prawne, zbyt daleko idące. Z drugiej jednak strony dalsze tolerowanie istnienia idealnego zbiegu przestępstw, sprzecznego w swej istocie i w konsekwencjach z zasadami socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości, nie powinno mieć dalej miejsca.